

P.J.J.: Początkowo chciałem być jubilerem, ale kiedy się starałem o to rzemiosło zabrakło miejsc u mistrza danego zawodu. Jedyne miejsce było u zegarmistrza, więc się zatrudniłem u niego, no i tak zostałem zegarmistrzem.

U.: Czy czuje się Pan spełniony w zawodzie zegarmistrza, czy to podoba się Panu? Bo jak już wiemy początkowo marzeniem Pana było zostanie jubilerem.

P.J.J.: Jak zacząłem się uczyć, to się w to wdrożyłem i się spodobało. To też jest robota precyzyjna. Zegarek rozebrać, a pierścionek zrobić to jest pewna różnica, ale w zegarmistrzostwie jest więcej szczegółów.

U.: Gdzie się Pan uczył sztuki zegarmistrzostwa?

P.J.J.: Uczyłem się przy ul. Ząbkowskiej u Pana Głowackiego. Prowadził on zakład zegarmistrzowski. Obecnie kontynuują to jego dzieci. Tam uczyłem się tego rzemiosła przez 3,5 roku. Później zdawałem egzaminy czeladnicze. Po iluś tam latach, nie powiem Wam ilu, można dopiero starać się o tytuł mistrzowski. Ja go uzyskałem w 1983r. Od tego momentu mogłem zacząć szkolić innych w tym zawodzie.



U.: Czy uczył Pan sam swoje córki tego rzemiosła, czy oddał je komuś innemu do nauki?

P.J.J.: Córki pracowały razem ze mną. Po 3,5 roku bo taka jest procedura zdawały egzaminy w Państwowych Rzemieślniczych Zakładach, ale że nie ma pracy w tym kierunku to musiały zmienić zawód. Jedna córka do niedawna pracowała jeszcze jako zegarmistrz u mojego kolegi na Bródnie. Natomiast młodsza musiała się przebranżowić i została kucharką w przedszkolu.

U.: Wiemy już, że popyt na zegarki nie jest już tak duży jak kiedyś. Ale czy byłby Pan w stanie oszacować w przybliżeniu liczbę klientów kiedyś, a dzisiaj?

P.J.J.: Jest ona w sumie taka sama. Kiedyś przychodziło po kilka osób jak i teraz. Różnica jest taka, że kiedyś przynoszono zegarki mechaniczne, a teraz kwarcowe. Mój zakład nie jest w pasażu tylko w punkcie przelotowym, więc zawsze paru klientów będzie w ciągu dnia. W przeszłości miałem kilka takich zakładów na ul. Ząbkowskiej, na Pradze Północ. Tutaj jestem od stanu wojennego.

U.: Czy ma Pan swój ulubiony zegar?

P.J.J.: Nie, nie mam. Ja nie jestem kolekcjonerem. Jak kiedyś w domu miałem 4 zegary, to moja żona kazała mi wynieść to świństwo (śmiech). Zaniósłem je do piwnicy i położyłem na półkę. Nad tą półką przelatywała rura, która akurat zaczęła przeciekać i wszystkie mechanizmy pordzewiały, więc musiałem je wyrzucić.

U.: Pana zdaniem, które zegarki są lepsze? Patek czy Rolex?

P.J.J.: W sumie to nie wiem. Rolex jest tak samo znaną firmą jak Patek, ale ten drugi jest zwyczajnie droższy.

U.: I ostatnie pytanie. Gdyby miał Pan opisać pracę zegarmistrza w jednym zdaniu to jak ono by brzmiało? Czym jest dla Pana ta praca?

P.J.J.: Ta praca jest dla mnie koniecznością. W przyszłym roku będzie 50 lat jak jestem zegarmistrzem. Zawsze lubiłem przyjmować jakieś nietypowe problemy z zegarkami, których inni nie chcieli się podjąć, ale ta praca nigdy nie była dla mnie relaksująca.

U.: Dziękujemy za udzielenie nam wywiadu.

P.J.J.: Ja również dziękuję.

Natalia Chechłowska i Bartosz Polakiewicz z 99 LO im. Zbigniewa Herberta w Warszawie